

NARÓD WŁOSKI WE WSPOMNIENIACH PODRÓŻNICZYCH MICHAŁA WISZNIEWSKIEGO

W połowie maja 1845 roku Michał Wiszniewski wyruszył w półroczną podróż po Półwyspie Apenińskim¹. Zapiski poczynione w trakcie peregrynacji stały się podstawą opublikowanej relacji z pobytu w krajach włoskich.

Wiszniewski był absolwentem Liceum Krzemienieckiego. W późniejszym okresie związał się z krakowskim środowiskiem naukowym. Wykładał historię powszechną oraz historię literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim, pełnił również funkcję dziekana Wydziału Filozoficznego. Należał do krakowskiego Towarzystwa Naukowego, sprawował także obowiązki dyrektora Liceum św. Anny. Polski uczyony zasłynął jako autor epokowej *Historii literatury polskiej* oraz *Bacona metody tłumaczenia natury*. W 1846 roku brał aktywny udział w wydarzeniach rewolucyjnych. Dwa lata później opuścił na stałe kraj, osiadając na Półwyspie Apenińskim. Okres włoski swojego życia poświęcił działalności bankierskiej. Jego wkład we włoskie życie gospodarcze docenił król Wiktor Emanuel II. W 1859 roku Wiszniewski otrzymał tytuł księcia. Umarł w Nicei 22 grudnia 1865 roku².

*Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*³ to jeden z kilku diariuszy wydanych w XIX wieku, poświęconych wojażom po Półwyspie⁴. Zarówno charakter ga-

¹ Trasa podróży biegła przez Triest, Wenecję, Padwę, Weronę, Mediolan, Pawię, Genuę, Neapol, Pompeje, Capri, Sycylię. W drodze powrotnej polski wojażer odwiedził Monte Cassino, Rzym, Sienę, Florencję, Bolonię i Ferrarę.

² Szerzej zob. J. Dybiec, *Michał Wiszniewski. Życie i twórczość*, Wrocław 1970; J. Bańka, *Poglądy filozoficzno-społeczne Michała Wiszniewskiego*, Warszawa 1967; W. Boborowska-Nowak, *Początki polskiej psychologii*, Wrocław 1970, s. 63–80; G. Korbut, *Wiszniewski Michał (1794–1865)*, [w:] *Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. VII, Warszawa 1911, s. 151–168.

³ M. Wiszniewski, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, oprac. H. Barycz, Warszawa 1982.

⁴ Wspomnienia włoskich wojaży w listach i dziennikach utrwalili m.in. S. Dunin-Borkowski, *Podróż do Włoch w latach 1815 i 1816*, Warszawa 1820; K. Gaszyński, *Listy z podróży po Włoszech*, Lipsk 1853; A. Karśnicki, *Wyciąg z dziennika powtórnej podróży do Włoch*, Lwów 1842; J.I. Kraszewski, *Kartki z podróży*, Warszawa 1866; W. Odrowąż, *Kilka chwil we Włoszech w latach 1847 i 1848*, Poznań 1850; Ł. z Giedrojców Rautenstrauchowa, *W Alpach i za Alpami*, Poznań 1847.

tunku literackiego, jakim jest pamiętnikarstwo oraz zbieżności w relacjach, wynikające z pochodzenia społecznego peregrynantów, trasy którą obrali, miejsc odwiedzanych, sprawia że w trakcie lektury owych źródeł napotykamy na wiele punktów wspólnych. Każdy podróżny był jednak indywidualnością. Osobowość autora relacji odcisnęła swe piętno we wspomnieniach. Często natura wojażera daje o sobie znać za pośrednictwem stanowczych wniosków czy opinii albo ulotnych, bardzo osobistych wyznań, dyktowanych emocjami i poetyckim nastrojem chwili. Wreszcie tryb życia, fascynacje i zainteresowania peregrynantów miały ogromny wpływ na sposób postrzegania rzeczywistości odwiedzanego kraju.

W przypadku Wiszniewskiego duże znaczenie miał fakt, iż przedsięwziął podróż do kraju, który miał już okazję odwiedzić i poznać. Istotne okazały się również zainteresowania historyczne i literackie uczonego oraz jego dorobek na polu psychologii. Wiszniewski jest bowiem autorem pracy *Charaktery rozumów ludzkich*, jednego ze sztandarowych dzieł polskiej psychologii. Umiejętność wnikliwej obserwacji, która jest niezbędna przy analizie natury ludzkiej nie była więc mu obca. Pośrednio na pewno pomogła przy pracy nad fragmentami relacji, które poświęcił mieszkańcom Półwyspu.

W kręgu jego zainteresowań znaleźli się przedstawiciele wszystkich stanów społecznych. Wiszniewski opisuje bowiem ludzi, z którymi miał okazję się zetknąć w czasie swojej peregrynacji. Utrwalił więc postać woźnicy *vetturino*, ulicznych handlarzy, wytwornych dam spacerujących po ulicach Florencji, czy elitarnego towarzystwa łóż teatralnych. Opinie polskiego peregrynanta wydawane były przede wszystkim z perspektywy obserwatora. Fakt bycia turystą, gościem i zarazem obcym sprawia, że relacje miejscowy-cudzoziemiec przybierają specyficzny charakter, często bazujący i krążący wokół ugruntowanych przekonań o osobniku z „drugiego obozu”. Aby przełamać czy chociaż podjąć próbę przełamania pewnych barier potrzeba czasu. Podróż sama w sobie nierzadko to uniemożliwia, pozostawiając peregrynantowi skromny zakres reakcji w postaci emocji, pierwszych spostrzeżeń. Kwestia owej emocjonalności ma jednak drugie dno. Często pozwala bowiem przekroczyć oklepane, udeptane ścieżki, a osobiste dygresje umożliwiają nadanie opisowi indywidualnego rysu, będącego autentycznym wspomnieniem pierwszej reakcji, która z upływem czasu ulega często zatarciu, wyidealizowaniu.

Ze wspomnień Wiszniewskiego wyłania się obraz społeczeństwa pełnego sprzeczności. Wizerunek mieszkańców Półwyspu jest wielowymiarowy. Cechu-

je go charakterystyczna dwoistość. Na przeciwległych biegunach ustawione zostały cechy określane powszechnie jako pozytywne i negatywne.

Bezsprzecznym atutem i powodem do dumy dla Włochów winna być zdaniem autora bogata i barwna historia Półwyspu. Przeszłość, znaczone postaciami wybitnych poetów, malarzy, artystów, wodzów i władców, przypominająca o aktywnym udziale krajów włoskich w procesie kształtowania wspólnego dla Europy kulturowego dziedzictwa. To symbol dawnej potęgi, najszlachetniejszych talentów, postaw i wzorców.

Niestety, chwała wieków minionych boleśnie kontrastuje z obecnym położeniem dawnych elit. Bezpośredni dziedzice spuścizny słynnych przodków zostają poddani krytycznej ocenie polskiego uczonego. Ich bierność i niefrasobliwość doprowadziła bowiem do upadku prestiżu, zaprzepaszczenia dawnej wielkości i społecznej degradacji. Położenie arystokracji najdobitniej obrazuje ruina weneckich pałaców, będących już tylko cieniem dawnego blasku: *„Pierwsza izba, niegdyś wspaniały salon, dziś służy za kuchnię; obicia z ram wydarte, haki wykręcone i wół wyciągnięte z muru świadczą, iż tu niedawno powyrywano obrazy [...]. Druga izba obita jest jeszcze podartym adamaszkiem, spod którego nagle wyglądają ściany [...]. Wreszcie kilka połamanych stołków, stolików kulawych i starych kufrów [...] kilkoro kurcząt chudych i piszczących za jadłem błąka się pod łóżkiem [...]. Takie jest mieszkanie dwóch starych hrabianek Foscarci, których dziad był znakomitym księciem”*⁵.

Wiszniewski zarzuca arystokracji, że przyczyniła się do własnego upadku. Według krakowskiego profesora do największych przewinień włoskiej elity należy zaliczyć brak szerszych horyzontów. Obojętność na sprawy związane ze stanem gospodarki, polityką wewnętrzną i sytuacją międzynarodową uspiła w arystokracji pragnienie działania; *„Zgnuśniali przy bogactwach, stracili wiele dawniej zawojowanych krajów, dali się wyprzedzić w handlu zamorskim; potem ich towary z głównych miejsc handlowych powoli wypychano, więc i rękodzielnie upadać zaczęły”*⁶. Zamknięci w złotych klatkach, pędzący dostatnie i wystawne życie, odwrócili się od codzienności. Rzeczywistość wtargnęła jednak brutalnie do pałaców, zaskakując swoją nieprzewidywalnością weneckie elity⁷.

⁵ M. Wiszniewski, op. cit., s. 38.

⁶ Ibidem, s. 112.

⁷ *„Bogaci pracą przodków, pędzili życie wśród gnuśności i wykwintów, aż huk armat wojska prowadzonego przez Bonapartego rozlegając się po lagunach zapowiedział koniec Rzeczypospolitej, która dwanaście wieków przeżyła”* – ibidem.

Nietrudno zauważyć analogie występujące między oceną włoskiej arystokracji pióra Wiszniewskiego a wyrzutami kierowanymi w stronę szlachty polskiej po rozbiórce kraju. W obu przypadkach elita społeczeństwa, mająca stanowić gwarant chwały i wielkości państwa zawiodła. Przekonanie o triumfie prywaty i sobiepaństwa nad interesami ojczyzny burzyło wizerunek polskiej i włoskiej warstwy uprzywilejowanej, zmuszając do konfrontacji z bolesną rzeczywistością. Część spośród nich, dla których upadek był lekcją, podejmowali próbę działania na polu gospodarczym i intelektualnym⁸. Niemniej jednak w nowych warunkach wielu nie potrafiło się odnaleźć. Uchylenie się od odpowiedzialności oraz bierność obywatelska to najpoważniejszy zarzut Wiszniewskiego skierowany w stosunku do Włochów.

Do kategorii cech negatywnych charakteryzujących mieszkańców Półwyspu dodał Wiszniewski również wybuchowość, porywczosć, przewrażliwienie na punkcie własnego honoru, chorobliwe poszukiwanie dowodów zdrady małżeńskiej, przewrotność, żądza zysku.

Najjaskrawsze przykłady takich postaw podróżnik miał okazję zaobserwować w trakcie zwiedzania południa kraju. Z perspektywy turysty i obcokrajowca szczególnie uciążliwe było natręctwo i naprzykrzanie się ulicznych handlarzy, ciceronów⁹, fiaków¹⁰. W przypadku odmowy skorzystania z oferowanych usług, turysta bywał narażony na stek obelg wszelkiego kalibru. Zapłata za usługę (którą często wymuszano na zmaltretowanym cudzoziemcu) nierzadko również nie załatwiała sprawy. Często był to początek kolejnej kategorii w postaci targowania się o ostateczną cenę. To swoisty rytuał w którym gwałtowna gestykulacja oraz wrzaski o różnym stopniu natężenia grają pierwsze skrzypce¹¹.

Wiszniewskiego drażniła chciwość handlarzy, kłótniwość i nieustanny rwetes: „*Nigdzie też nas tak nie zdzierali jak w Neapolu, gdzie, odebrawszy dwa razy tyle, co by należało, jeszcze się kłóćą wrzeszczą, jakby skrzywdzeni, a oszu-*

⁸ Ibidem, s. 69.

⁹ Były to osoby parające się pracą przewodników. W przeważającej mierze nie posiadali odpowiednich kwalifikacji, a przede wszystkim wiedzy. Ich funkcja nierzadko ograniczała się do prawienia absurdalnych bajek dotyczących postaci historycznych i zabytków, w które mniej zorientowani turyści ślepo wierzyli.

¹⁰ „*Przechodzień nie ma ani chwili wytchnienia i spokoju, bo na niego ustawicznie wołają przekupnie, fiakry i Bóg wie, co za ludzie*” – ibidem, s. 308. Zachowanie mieszkańców Południa zostało negatywnie ocenione również przez Zygmunta Krasińskiego: „*W wejrzeniu tego ludu coś niemeńskiego, słabego jak dzieciństwo, a ohydneho jak zepsucie i zgnilizna [...] z rządu zwierząt nie podnieśli się jeszcze do godności człowieka[...] co chwila ryczą, biegną, skaczą, piszczą, [...] kłóćą się o funt makaronów [...]. Wśród nich żyć niepodobna, wśród nich kochać jest męczarnią [...]*” – Z. Krasiński, *Z sycylijskiej podróży kart kilka*, Gdańsk 1983, s. 27–28.

¹¹ M. Wiszniewski, op. cit., s. 308.

kawszy podróżnego, zaraz znakami (bo więcej mówią palcami niż słowy) uwiadamią drugich, wiele im się kłótnią, wrzaskiem i naprzykrzaniem wynudzić, wymęczyć lub wydrzeć udało”¹².

Polski uczoney nie ma litości także dla neapolitańskiego chłopca, który „porównany z naszym krakowskim jest barbarzyńcem”¹³. Wiszniewski zarzuca mu chciwość, niegościnnność. Nie dotrzymuje słowa, ma skłonności do oszustwa, a przy tym bywa mściwy¹⁴.

Podróżnik wystawia również krytyczną ocenę gospodarce południa kraju. Żyzna gleba, bujna roślinność i dobry klimat przegrywają batalię z biedą, nieuczciwem i lenistwem. Wiszniewski zarzuca szlachcie niefrasobliwość, brak inicjatywy i zaniedbanie rolnictwa. Z drugiej jednak strony zwraca uwagę na fakt, iż wszelka próba aktywności napotyka nierzadko na problemy stwarzane przez samo państwo i ludzką mentalność¹⁵.

Obraz Sycylijczyka odbiega w kilku kwestiach od wizerunku mieszkańca Neapolu i okolic. Wiszniewski zapamiętał wyspiarzy jako ludzi poczciwych, serdecznych, związanych z krajem. Niemniej jednak, skłonność do mściwości i zazdrości w relacjach damsko-męskich stanowi jego zdaniem wspólną cechę wszystkich mieszkańców Południa. Wybuchowość, agresja i chorobliwe zacieźtrzewienie to zachowania niezrozumiałe i czasami wręcz rażące z perspektywy polskiego podróżnika¹⁶.

Przejawem aktywności złej strony natury włoskiej jest również działalność zbójcka i łupieżcza. Napady na podróżnych stanowiły zmore cudzoziemców, zapuszczających się w coraz dalsze zakątki kraju. Co gorsza, w procederze potrafili uczestniczyć wynajęci przez podróżnego przewodnicy¹⁷. Nierzadko spo-

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem, s. 309. Fizjonomią Neapolitańczyków zajął się również wyżej wspomniany Zygmunt Krasiański – Z. Krasiański, op. cit., s. 39–40.

¹⁴ M. Wiszniewski, op. cit., s. 309.

¹⁵ „W Sycylii zawiązało się było jeszcze w roku 1836 towarzystwo tak zwane rolnicze, [...] do którego wszyscy właściciele ziemscy bez wyjątku się wpisali, kładąc za cel ulepszenie rolnictwa w swej bogatej wyspie [...] lecz nie słyhać dotychczas, aby rząd zezwolił na to towarzystwo, podobno z przyczyny, że Sycylianie niechętnie by widzieli przewagę niektórych swych rodaków” – ibidem, s. 405.

¹⁶ Ibidem, s. 406.

¹⁷ „Mało co przed naszym do Neapolu przybyciem jednego Niemca, który sam puścił się na Wezuwiusz, wśród dnia rozbójnicy obdarli, prócz tego kilka razy pchnięty nożem, z trudnością z ran odebranych wyleczył się. Dlatego tam teraz kilku ludzi zbrojnych podróżnym towarzyszy” – ibidem, s. 387. Natomiast Fryderyk Hechel tak wspomina atmosferę podróży do Neapolu: „W tym czasie, kiedyśmy te okolice przejeżdżali nie mieliśmy nic do lękania się, raz, iż byliśmy w dosyć znacznej liczbie, po wtóre, iż na całej tej drodze były rozstawione wojskowe pikiety [...]” – [F. Hechel], *Człowiek nauki taki jakim był. Pamiętniki profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego...*, oprac. W. Szumowski, t. I,

tkanie oko w oko ze zgrają rzezimieszków kończyło się pobiciem, grabieżą i pozostawieniem na łaskę losu bezradnego podróżnika.

Wiszniewskiego ominęła możliwość skonfrontowania wiadomości o napadach z rzeczywistością. Jednak informacje, które uzyskiwał z drugiej ręki, jak i relacje innych podróżników, wskazują, że niebezpieczeństwo było realne. Oczywiście perspektywa podróżowania ze świadomością tego typu zagrożeń, u wrażliwszych wywoływała napady lękowe, zamieniając peregrynację w istną udrękę. Utrwalała również pewne opinie, które oceniały wędrowki w niektóre części Półwyspu jako ryzykowne.

Obserwując Włochów, dostrzegł Wiszniewski przede wszystkim upodobanie do spędzania czasu w gromadzie. Życie codzienne toczy się bowiem na ulicach i w miejscach publicznych. Centra miast pełnią funkcję „przepysznego salonu”, nieustannie tętniącego życiem.

Na Placu św. Marka w Wenecji polski uczoney mógł obserwować rzesze angielskich turystów, studiujących ze znużeniem kolejne opisy zawarte w przewodniku, Greków spacerujących wzdłuż Starych Prokuracji, klientów księgarń, sklepików, kawiarni. Także tutaj zamożne damy weneckie wynajmują pokoje, zwane casino, w których przyjmują wizyty gości; *„Rzecz bowiem osobliwsza, mając ogromne pałace, w których ledwie jakiś kącik zajmują, panowie weneccy nie przyjmują w nich gości, tylko albo w casino, albo w łoży w teatrze, albo na rynku Świętego Marka. Do domów idą tylko ci, co biletami wizyty zbywają”*¹⁸.

W Neapolu funkcje reprezentatywne pełni natomiast ulica via Toledo. Elegancka, wytworna, zachwyca gustownymi wystawami sklepów. To także ulubione miejsce przejazdów elity miejskiej, która ma okazję zaprezentować publicznie nowe stroje czy wystawne powozy.

Życie poza śródmieściem miast toczy się natomiast swoim rytmem uzależnionym od rodzaju i trybu wykonywanej pracy. W przypadku Wenecji codzienność prostego ludu upływa w *Riva degli Schiavoni*. Wzdłuż wąskich ulic i uliczek wyrastają liczne szynki, kawiarnie, sklepy, zakłady fryzjerskie i kramy. Rybacy, kowale, krawcy czy szewcy oferują tu swoje usługi i towary, wykonując pracę bezpośrednio na ulicy. Nad tłumem przechodniów unosi się zapach

Kraków 1939, s. 92. Kolejnym frapującym zagadnieniem była kwestia związana ze szpiegowaniem cudzoziemców przez opłaconych donosicieli, o czym wspomina m.in. Henryk Bogdański: *„Do tych przesładowców ludzkości dają się używać najwięcej Włosi [...] Okropny to pomysł tym sposobem rozdając ludzi i niweczyc moralny ich charakter”* – H. Bogdański, *Dziennik podróży z lat 1826 i 1827*, oprac. J. Długosz, J. A. Kosiński, Kraków 1980, s. 123.

¹⁸ M. Wiszniewski, op. cit., s. 10.

świeżego pieczywa, owoców i ryb. Podobnym rytmem toczy się życie w Neapolu. Rzym natomiast zaskoczył polskiego peregrynanta spokojną atmosferą. Miasto sprawiało niekiedy wrażenie wyludnionego. Uczucie to potęgowały niewątpliwie puste gmachy i pałace, porzucone przez właścicieli. Ulice wydały się Wiszniewskiemu zaniedbane, a domostwa wielce podniszczone. Miasto zdawało się znajdować w stanie uśpienia, zapomniane przez ludzi, żyjące swoim rytmem: „Przyjechawszy z Neapolu do Rzymu, brak życia i ruchu po ulicach uderza bardzo. Obudziwszy się rano, zdaje się czasem, że się jest na wsi, nie w mieście, a tym bardziej w Rzymie, stolicy apostolskiej. Nie ma tu krzykaczów, ani przewożonych sklepów, przekupki z fruktami i jarzyną siedzą cicho [...]. W czasach potęgi Rzeczypospolitej ledwie mogli zaludnić ogromne pałace, dziś pustką stojące, w których właściciela gdzieś odległe skrzydło zajmującego wyszukać trudno, a wyszukawszy, trzeba drapać się do niego po wysokich i nigdy nie kończących się schodach”¹⁹.

W okolicach godziny ósmej miasta poddają się rytmowi nocnego życia mieszkańców. Wenecjanie z wyższych sfer wybierają się do teatrów, a po spektaklu spędzają czas w towarzystwie bliskich i przyjaciół. Również w przypadku mieszkańców Mediolanu, ulubioną rozrywkę stanowi teatr. Słynny *la Scala*, jest niemal zawsze wypełniony do ostatniego miejsca²⁰. Publiczność miasta jest jednak wymagająca, a na jej przychylność zasługują jedynie wybitni artyści²¹. Natomiast ludność Neapolu „zgromadza się co wieczór na rozkosznych brzegu *Santa Lucia*, gdzie różnego rodzaju *frutti di mare* sprzedają, i na *molo San Carlo*, gdzie wieżycy morska w nocy przyświeca”²².

Wiele rozrywek praktykowanych jest przez ogół Włochów. Należą do nich wizyty w lodziarniach, kawiarniach, a w przypadku Neapolu dodatkowo gra na loterii²³. Liczne funkcjonujące teatry, wśród swej publiczności mają przedstawicieli praktycznie wszystkich warstw społecznych²⁴.

¹⁹ Ibidem, s. 437.

²⁰ Jak zauważył uczony, łoża teatralne, podobnie jak w Wenecji są również miejscem przyjmowania wizyt. To tutaj właśnie, a nie w domach, kwitnie życie towarzyskie zamożnych mediolańczyków.

²¹ Sam autor narzekał na niefortunny repertuar, który pozostawił uczucie niedosytu, wywołując jedynie znużenie: „Przy nas dawali nieustannie nudny balet z diablami, piekłem i czarownicami, który do drugiej godziny w noc się przeciągał” – ibidem, s. 199.

²² Ibidem, s. 308–309.

²³ „Loteria, która jest namiętnością wszystkich prawie klas, kwitnie tu bardzo i wieczór po sklepach wystawione są przezroczyście numera z festonami z napisem: »Ecco la vera sorte« [Oto szczęśliwy los – tłum. wł.]. Z najwyższego społeczeństwa dama przewraca sennik (*smorfia*), który w sobotę przy ciągnięciu sprawdza lub zawodzi nadzieje” – ibidem, s. 311.

²⁴ Ibidem, s. 312–314.

Upodobanie do publicznych zabaw²⁵ i wspólnego spędzania wolnego czasu dostrzegalne jest również w okresie karnawału czy licznych uroczystości ku czci świętych. Szczególnie hucznie obchodzone są święta związane z patronami miast. Podniosłe ceremonie religijne łączą się z atmosferą jarmarku i falą emocjonalnych wzruszeń wiernych. Polski wojażer podróżujący po tej części kraju w okresie świąt patronów, miał okazję bezpośrednio obserwować religijne zwyczaje i zachowania Włochów. W trakcie hucznych obchodów uroczystości św. Anny czy procesji ku czci św. Agaty w Katanii, Wiszniewski zainteresował się oryginalnymi praktykami religijnymi, ceremoniałem oraz specyfiką włoskiej religijności, szczególnie wyraźnej właśnie w tradycyjnej kulturze Południa²⁶.

Z relacji Wiszniewskiego wyłaniają się zatem kolejne cechy narodu włoskiego. Aktywne życie towarzyskie, skłonność do hucznych, z przepychem obchodzonych uroczystości, specyficzna religijność, otwartość, pogoda ducha, współuczestnictwo w życiu najbliższych sąsiadów i znajomych.

Polski podróżnik zauważa również, iż łatwość nawiązywania kontaktów, pomysłowość, oryginalność, ciekawość świata, a nawet skłonność do ekstrawagancji cechująca niektórych Włochów wpływa na kształtowanie się nietuzinkowych osobowości, ubarwiających pejzaż społeczny Półwyspu.

Do takich postaci należał między innymi *wetturino*, towarzyszący Wiszniewskiemu w trakcie odbywania części podróży. Pełnił funkcję przewoźnika, przewodnika oraz organizatora noclegów i wyżywienia. Wetturyni reprezentowali różne typy osobowości. Zdarzało się, że jakość usług i stosunek do podróżującego pozostawiała wiele do życzenia. Bywało jednak i tak, że w tej grupie zawodowej funkcjonowali prawdziwi „królowie życia”, świadomi swego uroku, wręcz hipnotyzujący swobodą, stylem bycia, a przede wszystkim pogodnym podejściem do niespodzianek losu. Wiszniewski miał okazję spotkać na swojej drodze taką barwną i nietuzinkową osobowość: *„Nasz wetturino był młody, przystojny, wykwintniś i zalotnik; wszędzie po wioskach i miasteczkach witał się z dziewczętami i kobietami, wszędzie miał znajomych, przyjaciół, każdemu coś do powiedzenia [...]. Ten wetturino był rzadką, jedyną może na świecie istotą, człowiek całkiem szczęśliwy, stąd [...] i ja z zazdrością na niego patrzałem”*²⁷.

²⁵ Opis karnawału w Rzymie znajdziemy m. in. we wspomnieniach Hechla – *Człowiek nauki*, s. 80–81.

²⁶ M. Wiszniewski, op. cit., s. 336, 340–341. Józef Ignacy Kraszewski również miał okazję przekonać się o specyfice religijności włoskiej, której podstawą zdaniem pisarza jest niezwykła „zażyłość i poufalość” w relacjach z Bogiem. Zob. J.I. Kraszewski, op. cit., s. 54, 56, 82.

²⁷ M. Wiszniewski, op. cit., s. 407.

Kolejną indywidualnością był z pewnością antykwariusz wenecki Sanguirico, właściciel oryginalnego muzea, mieszczącego się w pałacu bractwa świętego Teodora. Miłośnik wszelkich historycznych pamiątek, osobliwości i ekstrawagancji mógł tu spełnić niemalże wszystkie zachcianki: „*ten Herkules antykwariuszów wykupił wszystko powoli i cichuteńko u podupadłych panów weneckich [...]. Jeśli miłośnikowi staroświeckich rzeczy zechce się zbroi z czasów wypraw krzyżowych, znajdzie się napierśnik tylko doży ślepego Mandolo, ale Sanguirico umie sobie poradzić [...] bo wszędzie ma podręcznych, tylko trzeba cierpliwie poczekać, póki to wszystko z miejsc odległych nie przyjdzie [...]. Dla Sanguirica nie masz nic niepodobnego. Jeśliby komu zachciało się kędziorów z czu-pryny Attyli albo włosa z brody pierwszego doży Anafestusa, Sanguirico i to ma na sprzedaż [...]. Chcesz szpady Henryka IV, która w czasie zawichrzenia w Wenecji [...] gdzieś była zaginęła... Dobrze... masz jeśli nie szpadę, to oto gwóźdź, na którym ta szpada w Pałacu Dożów wisiała. [...]. Oto ogon szczura, który nadgryzł obraz Tycjana, Świętego Piotra Męczennika, nim go w Paryżu naprawiono. [...] Słowem, gdyby jaki miłośnik pamiątek i osobliwości zażądał palki, którą Kain Abła zabił, Sanguirico nie odmówiłby od razu, nie pomyślawszy nie-co, a kto wie, czyby i tego nie dostarczył [...]*”²⁸.

W trakcie pobytu w Padwie miał natomiast okazję spotkać miłośnika historii Paccherottiego, właściciela gotyckiego zamku wybudowanego z jego inicjatywy według wzorów architektonicznych zaczerpniętych z wieków średnich²⁹.

Nietuzinkowe cechy charakteru oraz indywidualne rysy osobowości absorbowwały Wiszniewskiego równie mocno co fizjonomia spotykanych Włochów. W przypadku Wenecjan odnotowuje: „*Między ludnością wenecką część ma czarne jak kruk włosy i oczy także, duże i długie nosy, bladą cerę [...]. Inni, z jaśniejszymi włosami i cerą, są może potomkami Longobardów i Gotów, a ogorzali, prawie miedzianej cery gondolierzy, rybacy może będą potomkami owych ubogich rybaków, którzy od niepamiętnych czasów siedzieli na lagunach*”³⁰. We Florencji zaimponowała mu elegancja, schludność oraz pogodne usposobienie mieszkańców: „*Mieszkańcy wszyscy porządnie ubrani, kobiety w kapeluszach słomianych z kwiatami, zgrabne jak tancerki na murach pompejańskich przewijają się. To jedyne miasto włoskie, gdzie gałganów na człowieku*

²⁸ Ibidem, s. 88–89.

²⁹ „*Pan Paccherotti poznał dobrze, co jest duszą i podstawą historii i tak się żywo przeniósł w średnie wieki, iż mu przyszła osobliwsza myśl zbudowania zameczku, w którym by całe życie tych wieków jak najdokładniej i naocznie widzieć można*” – ibidem, s. 145.

³⁰ Ibidem, s. 123.

*nie widno, żebraków nie ma, bo wieśniaczki nawet rękawiczki noszą i bardzo im w tym przyzwicie. Rozmowa płynie gładko i przyjemnie tym jedwabnym językiem florenckim, nie słyhać tu krzyków i klótni gondoliera weneckiego [...] jest to naród prawdziwy artysta, powierzchowności skromnej i przyzwoitej [...]*³¹. Niestety, polski podróżnik nie był już tak łaskawy dla mieszkańców okolic Vicenzy, których fizjonomię ocenił surowo: „*Lud brzydki, już nie to oko bystre i czarne Weneccjanina ani smagławe i dowcipne rysy, ale podłużne i nieforemne, germańskie, i to z gorszego pokolenia*”³².

Trudno nie zauważyć, że opinie Wiszniewskiego brzmiały co najmniej niefortunnie. Szczególnie niepochlebnie oceniony został wygląd niższych warstw społecznych. Należy wykluczyć złe intencje podróżnika czy wpływ jakichkolwiek uprzedzeń. Wszystko wskazuje na to, że w tym przypadku dużą rolę odegrały pierwsze spostrzeżenia, emocje, odczucia Wiszniewskiego. Pobieżna obserwacja pozwalała utrwalić jedynie powierzchowne wrażenia. W przypadku dłuższego okresu czasu, kiedy polski uczone miał okazję przyjrzeć się mieszkańcom Półwyspu z różnych perspektyw, ocena jest głębsza, uwzględnia zachowanie, charakter. Z pewnością nie można zarzucić mu również ignorancji czy znieczulicy społecznej.

O wrażliwości polskiego podróżnika świadczy z pewnością opis poruszającej podróży na pokładzie statku wraz z grupą transportowanych więźniów: „*trzeci, na którego przypadkiem spojrzalem, miał twarz bladą, szlachetne rysy, w których mocne, głębi duszy sięgające boleści przebijały, przy nim stał jego ośmioletni synek! Teraz zrozumiałem jego boleści*”³³.

Polscy uczone zwrócił również uwagę na język włoski, a przede wszystkim na charakter jego licznych dialektów. Wiszniewski, znajdujący się pod urokiem Wenecji nie pozostaje obojętnym również na atuty miejscowej odmiany włoskiego. Nie podejmuje polemiki pragnącej udowodnić wyższość języka literackiego nad potoczną mową. Jako osoba dobrze władająca językiem obcym, obeznana z literaturą, jest w stanie docenić wartość twórczości pisarskiej wykorzystującej regionalizmy i dialekt.

Życie intelektualne Włoch stanowiło obiekt zainteresowania polskiego uczonego. Podróżnik miał okazję odwiedzić uniwersytet w Padwie i w Genui. Co prawda nie wystawia jednoznacznej oceny włoskiemu systemowi kształcenia, niemniej jednak z jego wypowiedzi przebija dezaprobatę

³¹ Ibidem, s. 459.

³² Ibidem, s. 165.

³³ Ibidem, s. 411.

i rozczarowanie³⁴. W Padwie wysłuchał wykładu profesora Menina: „*Menin jest to człowiek po pięćdziesięciu latach, siwy, wysokiego wzrostu i wyrazistej twarzy. Mówił z pamięci o Teodoryku [...] tłumaczył się bardzo wymownie, z coraz większym zapalem [...]. Zdawało mi się atoli, iż więcej opisywał biografiami następujących po sobie mężów historycznych, co jest łatwiej, niżeli historią*”³⁵. W Genui zdziwiło Wiszniewskiego totalne niewykorzystanie bazy bibliotecznej oraz zaniedbanie kwestii przygotowania grup specjalistów, mogących poświęcić się pracy nad bogatymi zbiorami dzieł naukowych. Polski podróżnik nie bez złośliwości stwierdził: „*mają tu [...] liczną bibliotekę, bogatą w książki arabskie i chińskie, szkoda tylko, że tu nikt po arabsku i po chińsku nie umie, bo ta akademia sławna jest, ale tylko z pięknych schodów*”³⁶.

Kolejne rozczarowanie spotkało uczonego w trakcie wizyty w klasztorze Monte Cassino, „*którego niegdyś na całą Europę zachodnią promienie rozchodziły się, dziś przez kilkudziesięciu ciemnych i gnuśnych mnichów zamieszka-ny*”³⁷. Porzucenie dawnej tradycji intelektualnej kongregacji, niechęć w stosunku do odwiedzających klasztor ludzi nauki, pragnących skorzystać z biblioteki i archiwum; to właśnie rzeczywistość Monte Cassino, utrwalona w relacji wojażera.

Polski uczonego ku pokrzepieniu czytelników wspomina o wizycie w pałacu Pittich: „*Wszędzie tu można wejść i wszystko widzieć bezpłatnie, trudno dalej grzeczność ludzką posunąć [...]. Pamiętam w Londynie w galerii jednego bogatego lorda pozabierano wszystkie krzesła, żeby oglądający obrazy czasem sobie nie odpoczął, tu, przeciwnie, można sobie na złożonych adamaszkowych krzesłach siedzieć wygodnie i przypatrywać się obrazom i to codziennie od dziewiątej do trzeciej*”³⁸.

Bez wątplenia chwalebna przeszłość kulturalna omawiana szeroko przez polskiego wojażera stanowi nierzadko przeciwieństwo obecnego stanu. Wisz-

³⁴ Podróżujący po Półwyspie w 1822 roku Hechel stwierdził, że „*dziś uniwersytet ten prawie do najgorszych w państwie austriackim liczy się [...] uczniom na egzaminach tak dobrze pობлаżają, iż osły prawie ze wszystkich stron Austrii tutaj udają się [...]. Uniwersytet Boloński niegdyś europejską miał sławę [...] dziś do mało znaczących zniżył się*” – Człowiek nauki, s. 61–62. Kraszewski natomiast, odwiedzający kraje włoskie kilkanaście lat później ze smutkiem wyznał: „*Padwa nie jest już tą przodownicą naukową jaką była*” – J.I. Kraszewski, op. cit., s. 166.

³⁵ M. Wiszniewski, op. cit., s. 137–138.

³⁶ Ibidem, s. 209.

³⁷ Ibidem, s. 422.

³⁸ Ibidem.

niewski zrzuca to na karb ignorancji³⁹, lenistwa, zaniedbania, pogoni za majątkiem. Zdaje się, że autor diariusza zarzuca mieszkańcom Półwyspu nieumiejętność korzystania z bogatego dorobku i tradycji minionych stuleci. Brakuje chęci, a może i odwagi sprostania rzeczywistości i współuczestnictwa w kreowaniu prądów intelektualnych. Popularność zdobywają rozrywki lekkie, przyjemne, nie wymagające wysiłku umysłowego. Niepokojące jest również zjawisko przyjmowania obcych zwyczajów. Życie intelektualne znajduje się w uśpieniu, cechuje je znużenie i marazm. Tym skwapliwiej odnotowywane zostają wszelkie przejawy aktywności i twórczej inicjatywy.

Między wierszami można domyślić się, że do kryzysu w sferze ówczesnej kultury przyczyniła się sytuacja polityczna kraju. Sprawy związane z polityką zostały jednakże w relacji całkowicie pominięte. Aktywność i skrupulatność austriackiej cenzury uniemożliwiła wystawienie śmiałych tez dotyczących tej kwestii. Bez wątplenia jednak rozbicie Półwyspu i zależność od obcej władzy nie sprzyjała, a przynajmniej nie zachęcała do śmiałych artystycznych posunięć czy utrzymywania wysokiego poziomu edukacji.

„Jedną z największych piękności Włoch jest ciągła nowość, i to nie tylko w naturze, ale i w sztuce, co z ciągłego rozdzielania się różnego życia i znaczenia politycznego od wieków miast włoskich pochodzić musi”⁴⁰. Niejednolity i niespójny obraz włoskiej natury stanowił dla Wiszniewskiego swoistą zagadkę, pełną uroku, sprzeczności. Wprawiającą w zachwyt, ale też nierzadko irytującą. Historia, regionalne tradycje, warunki życia, odmienne obyczaje stworzyły swoistą eklektyczną mieszaninę. Każdy z elementów tej mikstury odsłaniał według podróżnika fragment natury mieszkańców Półwyspu. Nie mówił jednak całej prawdy, nie uosabiał narodu jako całości. Zawieść, lenistwo, gościnność, pogoda ducha, religijność, umiłowanie zabawy, przywiązanie do tradycji – te i wiele innych cech tworzą zdaniem Wiszniewskiego wizerunek włoskiego społeczeństwa. Odejmując jedną z nich pozbawiamy czytelnika możliwości jak najpełniejszego poznania charakteru mieszkańców Półwyspu.

W jakim stopniu obraz narodu włoskiego autorstwa polskiego uczonego jest odzwierciedleniem ówczesnej rzeczywistości? Ile punktów zbieżnych będą w stanie odnaleźć współcześni podróżnicy odwiedzający Półwysep? Wreszcie,

³⁹ Pogoń za dobrami materialnymi i brak zainteresowania kulturą wyższego rzędu zarzuca Wiszniewski między innymi mieszkańcom Genui: *„Tu nie masz ani tak pięknych i wielkich kościołów, ani tyle pamiątek przeszłości jak w Wenecji. [...] Nie masz tu i nie było ani poetów, ani malarzy, tylko niebo, morze i okolica śliczna, dusze atoli mieszkańców są tak jałowe jak skały, które miasto otaczały”* – ibidem, s. 217.

⁴⁰ Ibidem, s. 460.

czy nasze wyobrażenia i stereotypy krążące wokół Włochów uległy zasadniczej zmianie? Ocenę tych kwestii pozostawiam czytelnikom.

THE IMAGE OF THE ITALIAN PEOPLES IN THE PERCEPTIONS OF MICHAŁ WISZNIEWSKI

This article deals with the perceptions of the Italian peoples in the preserved works of the Cracovian researcher and writer – Michał Wiszniewski. His memories concerning the Italian peninsula and its peoples from the beginning of the 19th century may be regarded as highly valuable due to several respects. Wiszniewski, thanks to his previous Italian journeys during the 1820's had the opportunity to get familiar with the Italian peoples, their customs, manners and specificity of the particular country's regions. His scientific interests in the Italian literature, history and general human psychology contributed greatly to his writings and made them even more than just simply interesting and worthy from the today's scientific point of view.

Wiszniewski's perception of the 19th century Italian peoples takes into account vast area of social aspects, which unarguably played significant role in shaping the Italian traditions, culture and mentality. Interestingly the Polish researcher is not confined only with the privileged class of the society. He includes all peoples and therefore overcomes the limits of social delimitations by providing the reader with an overall picture of the Italian society.

While doing so, he includes both advantages and disadvantages of the Italian peoples. He objectively describes their behavior using different optics connected to the history of the Peninsula and his present times. Therefore it is nothing else, than the fascinating past of the Roman Empire and difficult times of the 19th century Italy prior unification, which created and still have significant meaning in shaping the Italian people's habits, religiousness, and their specific way of life. Wiszniewski's writings are also interesting due to one more important regard. He never hesitates to depict and criticize people's behavior, which he cannot reasonably explain. Thus, his writings are characterized by a constant clash of the reminiscences of the Italian great past and contemporary social and political varieties and differences. Nevertheless his personal remarks have no significant influence on the objective portrayal of the 19th century Italy and its peoples.